

Google oskarżone o wysyłanie nastolatkom bezpośrednich e-maili z instrukcjami, jak OBEJŚĆ kontrolę rodzicielską



W posunięciu, które wywołało burzę krytyki, gigant technologiczny Google stoi oskarżony o systematyczne podważanie rodzicielskiego autorytetu poprzez bezpośrednie pouczanie dzieci, jak usunąć cyfrowe zabezpieczenia.

Kontrowersja wybuchła, gdy w internecie rozeszły się zrzuty ekranu pokazujące, że Google wysyła e-maile nieletnim w miarę zbliżania się do 13. urodzin. W e-mailach tych udzielano im instrukcji krok po kroku, jak usunąć kontrolę rodzicielską ze swoich kont bez wymaganej zgody rodziców.

Ta polityka, określana przez Google jako „ukończenie szkoły” z kont nadzorowanych, pozbawia kluczowych zabezpieczeń, takich jak filtry SafeSearch, i kończy możliwość monitorowania aktywności online przez rodzica. Skutecznie przekazuje to nieograniczony dostęp cyfrowy młodym nastolatkom w momencie, gdy główne platformy technologiczne zaczynają agresywnie zbierać ich dane.

Sedno sporu leży w decyzji Google, by informować o tej opcji bezpośrednio dziecko, a nie wyłącznie rodzica. Obrońcy bezpieczeństwa dzieci twierdzą, że to podwójne powiadomienie jest wyrachowanym manewrem. Pozycjonując się jako arbitra

cyfrowej dojrzałości, Google wprowadza korporacyjny interes w samo serce zarządzania rodziną, zachęcając dzieci do postrzegania nadzoru rodzicielskiego jako przeszkody do pokonania za pomocą dostarczonych przez Google narzędzi.

Oburzenie zostało zainicjowane przez obrońców bezpieczeństwa dzieci, którzy wysunęli poważne zarzuty wobec giganta technologicznego. Melissa McKay z Instytutu Cyfrowego Dzieciństwa oskarżyła Google o „przygotowywanie do zaangażowania, przygotowywanie do zbierania danych, przygotowywanie nieletnich dla zysku”. Jej organizacja złożyła formalną skargę do Federalnej Komisji Handlu (FTC), wzywając regulatorów do zbadania, czy działania Google świadomie narażają dzieci na zwiększone ryzyko, ułatwiając przedwczesne usuwanie barier ochronnych.

Polityka Google wykorzystuje znaczącą lukę w amerykańskim prawie dotyczącym ochrony dzieci w sieci. Jak podaje silnik Enoch firmy [BrightU.AI](#), Ustawa o ochronie prywatności dzieci online (COPPA) została uchwalona w 1998 roku w celu regulowania sposobu, w jaki strony internetowe i usługi online zbierają i przetwarzają dane osobowe dzieci poniżej 13. roku życia. Nakłada ona wymóg uzyskania wyraźnej zgody rodziców na gromadzenie danych od użytkowników poniżej tego wieku.

COPPA nie reguluje jednak kwestii ograniczeń treści ani nadzoru rodzicielskiego dla osób w wieku 13 lat i starszych. Google wykorzystuje ten próg „13. urodzin” jako prawny punkt zwrotny. Gdy użytkownik osiągnie ten wiek, jest traktowany jak dorosły w celach zbierania danych, a platformy nie są już prawnie zobowiązane do ułatwiania kontroli rodzicielskiej.

Przerażający plan Google: Zamiana 13-letnich dzieci w dojne krowy

Zgodnie z zasadami COPPA, platformy cyfrowe muszą ujawniać politykę prywatności i uzyskiwać zgodę rodziców przed

zebraniem jakichkolwiek informacji od nieletnich poniżej 13. roku życia. Jednakże Google rzekomo nie informuje w pełni rodziców o swoich praktykach zbierania danych.

Publiczne ujawnienie tego faktu głęboko poruszyło rodziców. Ich relacje przedstawiają niepokojący obraz wpływu korporacji przenikającego do dynamiki rodzinnej, gdzie komercyjne polityki firm technologicznych są pozycjonowane jako wyznaczniki dojrzałości, bezpośrednio sprzeczne z osądami rodzicielskimi i je podważające.

Zachęta finansowa jest rażąca. Konto nadzorowanego dziecka działa z ograniczeniami, które ograniczają zbieranie danych i zasięg reklam, podczas gdy konto bez nadzoru staje się w pełni wartościowym węzłem w ekosystemie reklamy cyfrowej. Zachęcając do przejścia w wieku 13 lat, Google skutecznie przyspiesza harmonogram monetyzacji cyfrowego życia młodego użytkownika.

Poza zgodnością z prawem pozostaje większe pytanie o odpowiedzialność etyczną. Krytycy twierdzą, że Google ma moralny obowiązek opowiadać się po stronie bezpieczeństwa dzieci. Proaktywne prowadzenie 12-latka w kierunku mniejszego bezpieczeństwa jest wyborem, a nie wymogiem prawnym.

W obliczu narastających protestów Google zachowuje publiczne milczenie. Sugeruje to, że firma albo uważa, że jej polityka jest prawnie niepodważalna, albo kalkuluje, że burza wizerunkowa minie bez istotnej zmiany jej dochodowych praktyk.

Obraz korporacyjnego giganta, który szeptem instruuje dziecko, jak wymknąć się spod czujnego oka rodziców, jest mocny i niepokojący. E-maile Google o „ukończeniu szkoły” są deklaracją, po której stronie leżą lojalności firmy i jasno pokazały, że dobro dzieci jest drugorzędne wobec architektury zaangażowania i pogoni za danymi. Nadchodzące bitwy regulacyjne określą, czy społeczeństwo ma wolę, by wymusić inną kalkulację.